Nr. 285 We Lwowie, Wtorek dnia 10 Grudnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Rosji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
Włoch, Turcji i Księż. Naddun.
[illegible] pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. grudnia.

(Kto doradził koronie odpowiedź na skargę miasta Lwowa? — Artykuł *N. fr. Pressy* w tej mierze. — Ostatnie posiedzenie delegacji austrjackiej. — Finanse Moskwy. — Co ją armia kosztuje — a ile oświata ludowa?)

Odpowiedź cesarska deputacji miasta Lwowa zwróciła także uwagę kierujących organów w Wiedniu. *Neue fr. Presse* pyta z pewnym niepokojem, kto jest dziś w Austrji odpowiedzialnym, skoro nieodpowiedzialna korona musi się mieszać w grę wypadków. „Ministerstwo faktycznie nie urzęduje już od pół roku. Odpowiedź cesarza jest manifestacją polityczną, która się odnosi nietylko do specjalnego wypadku administracyjnego, lecz jest także wycieczką na cały obszar polityki. Kto doradził monarsze, dawać taką odpowiedź!? Sądzićby należało, że uczynił to gabinet przedlitawski, a mianowicie minister spraw wewnętrznych, ale gdzież on jest — nie mamy go. A jednak cesarz nie mógł bez właściwej informacji dawać zapewnień takich np., jak, że śledztwo wytoczone przez namiestnictwo pociągnie za sobą jak najsurowsze ukaranie winnych. Lecz daleko większej doniosłości jest druga część odpowiedzi cesarskiej. Na razie nie można jej nawet obliczyć.

„Monarcha korzystał ze sposobności, aby deputacji stolicy kraju oświadczyć, że uprawniona reprezentacja kraju koronnego Galicji swojem „politycznie rozumnem i prawidłowem zachowaniem się“ składała zawsze czynne dowody, iż posiada zmysł dla interesów całej monarchii. A po tej pochwale nastąpiła nagana secesji i wyrażenie nadziei powrotu do poprzedniego stanu jednomyślności reprezentantów galicyjskich. Zapytujemy, czy taką odpowiedź doradziło monarsze ministerstwo, które aż do końca ugody austro-węgierskiej uważało się za reprezentanta partji konstytucyjnej, a następnie złożyło teki, ponieważ się ujrzało w niezgodzie z partją większości?

„Na te zagadki nie mamy dziś odpowiedzi, bo nie widzimy ministerstwa, a nadto przypuścić nie możemy, aby dotychczasowe ministerstwo mogło taką odpowiedź doradzać koronie. Czyż ministerstwo nie miało wątpliwości, aby w sporze stronnictw dopuszczać koronę do interwencji. Czyż okoliczność, że jeżeli jedna frakcja przedstawioną jest jako ta, która się zawsze odznacza prawdziwym rozumem stanu i prawidłowem zachowaniem, nie uprawnia do wniosku, że partja przeciwna — „die Verfassungspartei“ nie postępuje sobie według rozumu stanu, nie zachowuje się prawidłowo i niema zmysłu dla całości interesów monarchii. Od kiedyto owo „zawsze“ tyczy się delegacji galicyjskiej: czy od czasów bronienia rezolucji sejmu galicyjskiego, czy od czasu secesji z Rady państwa pod koniec ministerstwa „bürgerskiego,“ czy od czasu popierania ministerstwa Hohenwartha, czy od czasu wotowania za wszystkiemi ciężarami wojskowemi z równoczesnem odrzucaniem wszelkiej reformy podatków, — czy od czasu wotowania przeciwko ostatniemu adresowi? Jeżeli reprezentanci Galicji dziś poniekąd za prawdziwych reprezentantów austrjackiej myśli stanu są deklarowani, jakżeż mogło ministerstwo przez 7 lat opierać się na stronnictwie wiernokonstytucyjnem, które tak rzadko zgodnie z Polakami głosowało? Jeżeli zaś ministerstwo przedlitawskie nie doradzało w tej mierze koronie, to któż? Może hr. Andrassy, któremu dziś Polacy odrabiają pańszczyznę — ale jakiem prawem może on się mieszać do spraw czysto przedlitawskich? Wobec tych wątpliwości widzimy konieczność zakończenia kryzys ministerjalnej, bo jestto rzeczywiście nieznośny stan, jeżeli w tak ważnej chwili nie masz w Przedlitawii rządu właściwie funkcjonującego.“

Jak telegram doniósł, skończyła się d. 6. b. m. rozprawa jeneralna w delegacjach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Większość ministerjalna, chociaż prawie cała zapisała się była do głosu, nie zdobyła się na wotum ufności dla ministerstwa hr. Andrassego. Bardzo trafnie ocenia ten fakt *Neue fr Presse*, pisząc: „Prawdą zdaje się być, że ludzie, na których opiera się wspólny rząd, są przeciwnikami oppozycji, ale mimo to nie są zwolennikami polityki ministra spraw zagranicznych. Większa część tych, którzy się zapisali do głosu przeciwko sprawozdaniu dr. Schaupa, zrzekła się głosu. Krótki rys tej rozprawy podajemy na innem miejscu.

Ostatni przed zamknięciem dyskusji przemawiał ks. Czartoryski Konstanty: Oceniając traktat berliński w porównaniu z traktatem san-stefańskim, uznaje mowca korzyści, jakie z układów berlińskich spłynęły na monarchię austrjacką. Biorąc atoli rzecz bezwzględnie, traktat berlinski jest paktem niekorzystnym, raz ponieważ zezwolił na zatrważające rozwielmożnienie się Moskwy na półwyspie Bałkańskim, gdyż bądź co bądź mimo wszelkich zastrzeżeń traktatu berlińskiego i mimo wszelkich międzynarodowych komisyj, obie Bułgarje pozostaną tylko hołdowniczkami Moskwy; powtóre, ponieważ traktat ten nie zapewnia trwałego pokoju Europie. W każdym razie można rzecz stanowczo, że traktat berliński nie rozwiązał wcale kwestji wschodniej. Jakoż niepodobna załatwić trwale i radykalnie kwestji wschodniej, nie uwzględniwszy sprawiedliwie innej kwestji, która w czasowym tylko letargu spoczywa, t. j kwestji polskiej.

Posiadanie ziem polskich nadaje Moskwie wrzekome prawo a zarazem siłę materjalną do odgrywania roli opiekunki i obronicielki szczepów słowiańskich. Dopóki Moskwie nie zostanie odjęty ten pozorny tytuł prawny, nie można jej będzie położyć tamy w rozszerzaniu sfery jej wpływu i potęgi. Wszystkie inne środki pozostaną tylko palliatywami. Zagrożony interes Austrji wymagać będzie nowych okupacji. O kwestji dalszej polityki wschodniej wyraża się mowca: Wieczne skargi i ubolewania na nędzę finansową i bezwzględne zamiłowanie pokoju, które wojnę uważa za złe absolutnie najwyższe — to zaiste nie są wcale mądre i trafne wskazówki dla przyszłej polityki zewnętrznej. Stanowcze wystąpienie, energiczna akcja bez słabości, bez ustępstw i kompromisów przeciw wszelkiemu dalszemu wzrostowi potęgi moskiewskiej — oto jedyny środek przeciw dalszym uszczerbkom interesów monarchii, jedyny sposób uspokojenia ludności.

O głosie tym możnaby to samo powiedzieć, cośmy powiedzieli o mowie Dunajewskiego. Wszelako każdy objaw, wynikający z myśli kraj przejmującej, jest pożądanym. Raz przecież odezwał się jeden z członków Izby panów, i odezwał się dobrze w motywach, choć mylnie w konkluzji. Obywatelstwo ma dziś dowód namacalny, jak zbawiennem jest rozruszanie opinii w kraju. Byliby i dziś wszyscy milczeli, jak milczeli przez cały rok 1875 i 1876, gdyby nie głośny protest przeciwko temu systemowi zamilczania sprawy narodu. Pod naciskiem jednak opinii musiano zerwać z polityką trapistów. Zarazem sami panowie z większości delegacyjnej mogą dziś osądzić, jak ogromnego wpływu byłyby głosy polskie, gdyby były podniesione *a priori* — przed stworzeniem nieszczęsnych faktów dokonanych, a nie dopiero teraz — *a posteriori*, kiedy wiele korzystnych okoliczności już zniknęło bezpowrotnie.

Nazajutrz po uchwaleniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych toczyła się w delegacji austrjackiej rozprawa nad kredytem okkupacyjnym na rok 1879. Komisja, jak wiadomo, wniosła przyzwolenie pauszalu w kwocie 15, hr. Widman ze stronnictwa ministerjalnego 20 mil. O tej rozprawie donosi telegram:

Dnia 7go wystąpił Kabat na posiedzeniu delegacyi austryackiej w obronie praw delegacji. Grocholski uczynił w imieniu Polaków następujące oświadczenie: „Nie chcemy, aby rząd był zmuszonym zmniejszać liczby swego wojska w Bosnii jeszcze przed upływem terminu, jaki traktat berlinski wojskom rossyjskim do opuszczenia terytorjum tureckiego wyznaczył i nie chcemy zmuszać rządu, aby znów zwoływał delegację przed tym terminem dla przyzwolenia dalszego kredytu dla wojsk okupacyjnych. Z powodów słusznych jest do życzenia, aby przyszłe posiedzenia delegacji przypadły równocześnie z terminem opróżnienia terytorjum tureckiego. Wtedy chodzić będzie o wykonanie traktatu berlińskiego. Dla tego głosujemy za 20 milionami“. Prace delegacyjne zakończone. Ostatnie czysto formalne posiedzenie nastąpi 14go b. m.

Fzgm. Filipowicz i fmp. Jowanowicz przybędą we wtorek do Wiednia; na dworcu kolei oczekiwać ich będzie pułk 32gi piechoty, na którego czele odbędą wjazd do Wiednia. Filipowicz przybywszy do Kotaru, wyraził się za anneksją Bosnii.

Pester Lloyd donosi: W Bośnii i Hercogowinie zaprowadzony został rząd krajowy z tymczasowym zakresem działania, a na jego czele stać będzie tymczasowo komendant armii, dopiero później zamianowany zostanie szef rządu krajowego, podległy ministrowi spraw zagranicznych. Szef ten wykonywać ma najwyższą władzę policyjną i strzedz prasy, przemysłu, spraw paszportowych, kontrolować tok spraw, wykonywać władzę dyscyplinarną. Rządu krajowego siedzibą jest Serajewo.

Golos przynosi nam dzisiaj sprawozdanie budżetowe caratu za rok 1877. Jest to przedruk urzędowego raportu złożonego przez komisję kontroli państwowej. Owoż wszystko cokolwiek można byłoby powiedzieć złego o ustroju państwowym Moskwy, musi ustąpić miejsca przed wrażeniem jakie sprawia ta urzędowa statystyka.

Schölzer statystykę nazwał „historją spoczynku“ w przeciwstawieniu do dziejopisarstwa, które nam przedstawia historję ruchu społecznego. Owoż dzieje Moskwy z roku 1877 znają doskonale nasi czytelnicy z licznych artykułów, w których opisywaliśmy niemal każdą fazę jej ewolucyj politycznych i społecznych. Niechże teraz poznają choćby jedną stronę statystycznego podkładu tych tych ewolucyj — mianowicie stronę kosztów.

W preliminarzu budżetowym wynaczono na rok 1877.

Dochodów . . .	558,205.223 rubli.
Rozchodów zw. .	558,196.701 „
Nadwyżka . . .	8.552 rubli.

W różowem swem marzeniu spodziewał się tedy rząd, że z końcem 1877 r. będzie jeszcze miał półdziewiąta tysiąca rubli nadwyżki. Jakże go dotkliwy spotkał zawód. Przedewszystkiem preliminowane dochody nie dopisały wcale. O blisko 10 milionów wpłynęło mniej do kasy niż przypuszczano. Natomiast rozchody zwyczajne przepisały preliminowaną kwotę o blisko 27 mil. Do tego dołączyły się rozchody nadzwyczajne, wywołane wojną a wynoszące przeszło 400 mil. Ztąd urósł bilans następujący:

Dochody	548,830.830 rubli.
Rozchody zwyczajne	585 044.810 „
Rozchody nadzwy.	429,328 089 „
Deficyt	465 542.069 rubli.

Popatrzmyż z czego urosły owe dochody, bo to dość ciekawe. Więc naprzód podatek gruntowy wynosił 116 mil. rubli. Cyfra ta sama przez się niewiele mówi. W państwie, obejmującem 22 miliony kilometrów kwadr. przestrzeni, podatek gruntowy, wynoszący zaledwie 116 mil. r., nie jest ostatecznie wcale wygórowanym, zwłaszcza gdy się ma na względzie to, co się dzieje gdzieindziej, np. u nas. Ale ilustracje, dołączone do tej cyfry, przedstawiają ją w zupełnie innem świetle. Okazują naprzód, że od kilku lat podatek gruntowy nietylko coraz mniejszą kwotę skarbowi przynosi, ale nadto coraz większy niedobór przedstawia. Zmniejszanie się tego podatku datuje od 1875 r. W owym roku dosięgnął on najwyższej cyfry, bo 120 mil. Odtąd zaś zaczął nagle spadać, w r. 1877 r. wynosił już tylko 116 mil., na bieżący rok liczą zaledwie 113 mil., a na następny przewidują, że i tej cyfry nie dosięgnie. Odpowiednio zaś wzrasta niedobór w tej kategorji podatku, i dosięgnął już z końcem 1877 r. imponującej sumy 33 mil. rubli. Ludność opuszcza grunta, przestaje je uprawiać, przekształca orne pola w pastwiska i nieużytki, bo nie jest w stanie sprostać fiskalnym obowiązkom.

Ale nietylko zaniedbuje ona uprawę roli — przestaje nadto pić. Bieda w caracie doszła więc już do zenitu, jeżeli Moskale upajać się przestają. Dochód z akcyzy wódczanej jest, jak wiadomo, najgłówniejszą rubryką w budżecie caratu. Wynosi bowiem przeszło trzecią część całego dochodu. Z opilstwa ludu i idącego za niem rozpasania obyczajów carat największe tedy ciągnie zyski. Ale od pewnego czasu zaczynają poddani buntować się, zaczynają pić coraz mniej, co naturalnie z dwóch powodów rząd carski martwi.

Z jednej strony zmniejsza mu bowiem cyfrę dochodu, z drugiej daje do przewidzenia, że jak tak dalej pójdzie to naród na trzeźwo zacznie zapatrywać się na sprawy i dopatrzyw nich, to, czego po pijanemu nie widział. A zmniejszenie się to dochodu z akcyzy postępuje dość szybko W r. 1874 wynosił on 201 mil.. natomiast w r. 1877 już tylko 189 mil. Dwanaście mil. różnicy to suma nie mała. Ile to reprezentuje ona niewypitej wódki! Jakkolwiek jednak Moskale pić przestają, dość jednak przecie ciekawem jest porównanie dochodu z akcyzy z podatkiem gruntowym. Bo podczas gdy na każdego mieszkańca Moskwy przypada rocznie 1 rubel 35 kopiejek podatku gruntowego, natomiast podatku od napojów wyskokowych przypada na osobę 2 ruble 50 kop. a więc blisko dwa razy tyle.

Popatrzmy teraz, na co carat wydaje swoje dochody. Owoż przedewszystkiem zaznaczyć potrzeba, że rozchody caratu potęgują się szybciej jeszcze, aniżeli spadają jego dochody. Podczas gdy jeszcze w 1871 r. budżet rozchodów nie dosięgał 500 milionów, odtąd stopniowo ale coraz szybciej począł się tak zwiększać, że w 1877 r., nie licząc wcale wydatków wywołanych wojną, wynosił już w ordynarjum 585 mil., zatem w przeciągu 7 lat urósł o niespełna 100 milionów. Mógłby kto pomyśleć, że takie nagłe i tak szalone zwiększanie się rozchodu wywołane zostało potrzebą wprowadzenia rozmaitych ameljoracyj w gospodarstwie, w sądownictwie, w szkolnictwie etc. Przecież moskiewskie dzienniki i krajowe i zagraniczne, wydawane w najrozmaitszych językach, tyle pisały o tym szalonym Moskwy postępie, na drodze oświaty i cywilizacji. Widocznie więc, pomyśli każdy, kto dawał wiarę tym bajkom, zwiększyły się rozchody Moskwy, bo trzeba zakładać szkoły, budować drogi, lepiej uposażyć sądownictwo, aby znieść przedajność i t. d.

Posłuchajmy cyfr a one nam najlepiej powiedzą jak Moskwa postępuje na drodze oświaty. Najgłówniejszą rubryką w rozchodzie jest — jak zresztą wszędzie — ministerjum wojny. W 1877 roku pochłonęło ono trzecią część dochodu bo niespełna 200 mil. Przypominamy jeszcze raz, że mówimy tu o wydatkach zwyczajnych, i że na te kwoty nie wpłynęła ani trochę wojna gdyż stanowi ona zupełnie osobną rubrykę. W budżecie ministerjum wojny rozwiązuje się przytem zagadka, dlaczego carat zwiększa tak od lat kilku swoje rozchody. Bo oto właśnie ten budżet tak wzrasta niepospolicie, iż w przeciągu ostatnich 7 lat powiększył się o przeszło 30 milionów. Do budżetu ministerjum wojny dołącza się budżet ministerjum marynarki, figurujący z cyfrą 28 mil. i progresywnie zwiększający się także. Zatem carat na sprawy wojenne wydaje niemal połowę swoich dochodów, bo 228 mil. na 548 mil. całkowitego dochodu.

Druga połowa dochodu opłaca głównie haracz od sum wypożyczonych poprzednio, także na sprawy wojenne. W 1877 r. kwota procentów od pożyczek wynosiła 115 mil. Do tej kwoty przybędzie teraz 80 mil. procentu od nowych pożyczek, zaciągniętych w ostatnich dwóch latach. Zatem na rok bieżący Moskwa samego procentu będzie musiała opłacić blisko 200 mil., co uczyni, że procenta od długów i ministerjum wojny pochłoną cały niemal dochód.

Nic więc dziwnego, że inne rubryki wydatków państwowych przedstawiają nadzwyczajnie minimalne sumy. Ale ktoby pomyślał, że wśród tych innych rubryk, jak ministerjum oświaty, ministerjum sprawiedliwości itd., utrzymanie cara i jego przezacnej a tak licznej rodziny pochłania największą kwotę? Ktoby to uwierzył? A jednak tak jest — bezstronne cyfry to okazują i zmuszają nas tylko dziwić się, jak może carat bez piekącego rumieńca wstydu podobne rzeczy ogłaszać. Oto są te cyfry:

Utrzymanie carskiego dworu	13.031.170 rubli.
Ministerjum sprawiedliwości	12 555 803 „
Ministerjum oświaty	12,045 736 „

Zaprawdę, czyż może być coś wymowniejszego od cyfr powyższych? Czyż aby scharakteryzować cara, pokazać czem on jest w istocie, potrzeba czegoś więcej nad powyższe trzy cyfry? A przecież do tych trzech dołączają się jeszcze dwie owe najważniejsze, największe, o których mówiliśmy powyżej, a z których jedna okazuje ile carat na wojsko wydaje, a druga ile procentów opłaca za swe liche gospodarstwo.

Powyższa statystyka nakreśliła nam nadzwyczaj plastyczny obraz Moskwy. Żadne domysły korespondentów i przewidywania dziennikarskie nie zdołają lepiej przekonać nas o tem, że Moskwa z nieskończoną chyżością biegnie ku ruinie, jak właśnie jej rodzimy budżet. Kraj, którego szkoły mniej kosztują niż utrzymanie cara, który całemi swemi zasobami podatkowemi nie zdoła wkrótce opłacić procentów od swych długów i utrzymać swej armii i floty, taki kraj finansowo nie może długo istnieć, a moralnie wca-

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Iminbej poruszył się niecierpliwie, i zgrzytnął wściekle zębami, a dziki, pełny nienawiści wzrok wytężył na Milczyna, który spoglądał nań bardzo niewinnie, jak gdyby wcale się nie domyślał, jakie w nim obudził uczucia.

Tak przeszła długa chwila ciężkiego milczenia.

— Teraz idź, mój kochany — odezwał się nareszcie Milczyn. — Przygotuj wszystko jak się należy, a pojutrze, gdy słońce schowa się za górami, bądź niedaleko więzienia. Ja tam przyjdę, aby dozorcy dać kilka rozkazów co do ciebie i naszych więźniów. Możesz być pewny, że w kryminale będzie ci dobrze, lepiej jak w domu, będziesz miał wolność zupełną i dobre jedzenie, a w parę dni po uwolnieniu Swaneta i Abchazki, kiedy już wszystko się uspokoi, każę cię wypuścić.

— Ale jakże się do więzienia dostanę?

— Jak zwykle. Udając pijanego, zaczepisz mnie grubiańsko. Pozwalam ci nie przebierać w wyrazach. Teraz jesteś zły na mnie, więc właśnie będziesz miał sposobność gniew swój dobitnie okazać. Naturalnie, że i ja się rozgniewam, a w rezultacie te o wszystkiego znajdziesz się w więzieniu.

— Bardzo dobrze, języka nie zapomnę w gębie!... Nie wiem jeszcze, jak będzie z owymi więźniami, których mam uwolnić. Wprowadzę ich do mojej chałupy, a dalej?

— A dalej nie twoja rzecz. Zostaw w chałupie dwa tęgie koni przy całym stogu siana, puść wodę rynsztokiem, aby zawsze przez twoją chałupę świeża płynęła, przygotuj siodła i wszystko co potrzeba. Daniel sam da sobie radę. Za konie, siano i siodła zapłatę potem otrzymasz, a teraz idź sobie mój serdeczny przyjacielu, i w wolnych chwilach rozmyślaj o smutnej przyszłości, która łatwo może cię spotkać, jeśli...

Z uśmiechem popatrzył na Iminbeja.

— Ty mnie rozumiesz, nieprawdaż? — zakończył, kiwnąwszy głową.

Iminbej zniknął w krzakach, jak wąż długo pełzał wśród wysokiej trawy, i wreszcie już daleko od rzeki, podniósł się, i szybko ku miastu podążył. Złośliwy, pełny nienawiści uśmiech nie schodził z jego twarzy ponurej i dzikiej.

Milczyn długo jeszcze łowił ryby, których już sporo się znajdowało w blaszanem naczyniu. Słońce chyliło się ku zachodowi, nad rzeką mgła lekka się pojawiła, długie cienie zaczęły się po dolinie przesuwać, i z gór, odwiecznym śniegiem pokrytych, wionął świeży wietrzyk.

Milczyn wstał, zwinął wędkę, zabrał blaszane z rybami naczynie, i szybko poszedł do miasta.

X.

Minęło parę tygodni jak Swaneci z łowów wrócili, skończyła się jesień, i nastała zima. Wprawdzie śnieg jeszcze nie spadł, bo on się dopiero gdzieś w styczniu na krótko pojawia, ale powietrze było istotnie zimowe! z rana mróz ściskał, potem cały dzień deszcz padał ciurkiem, a noce były takie ponure, mgliste, a ciemne, że się na dworze czuło jakby w wilgotnej przymorskiej pieczarze, gdzie zwykle wodne gnieżdżą się węże. Swaneci pozaklejali pęcherzami wąziutkie otwory, zastępujące okna w ich saklach, drzwi grubemi poobijali skórami, i siedząc przy kominkach, na których wesoły palił się ogień, opowiadali sobie nawzajem przygody z własnego i sławnych swych przodków żywota. Tak mijały im dnie spokojne i jednostajne, pełne owych maluczkich a cennych przyjemności, których dostarcza rodzinne kółko, a wreszcie nadszedł termin Bożego sądu w sprawie wyboru męża dla Niny.

Z całej Swanecji zjechała się młodzież, chętna do ręki pięknej dziewczyny z dobrego gniazda. Przybyło także dosyć rycerstwa z ościennych krajów, a nawet i z dalekich znalazło się kilku. Jednym z nich na prawdę chodziło o pozyskanie Niny, inni zaś przybyli jeno dla tego, aby wziąć udział w rycerskich zapasach. Byli to włóczęgi, przypominający owych błędnych rycerzy, znanych niegdyś na Zachodzie Europy, wyzuci z własności przez nieprzyjaciela przybyłego z Północy, pozbawieni wszelkich związków rodzinnych, zatruci żółcią, nienawidzący każdego, kto się giaurem nazywa. Włóczą się oni po górach, szukając przygód, łączą się niekiedy w zbójeckie oddziały, lub też do abreków przystają. Górale nie mają dla nich żadnej sympatji, cierpią ich tylko, bo zniszczyć nie mogą, a kłócić się z nimi uważają za niebezpieczne, bo z kłótni łatwo mogłaby powstać bratobójcza wojna; zresztą, owi błędni rycerze, jako śmiertelni wrogowie Urusów, oddają wielkie usługi sprawie niepodległości, a z tego powodu niektórzy książęta otaczają ich nawet pewnemi względami.

Między błędnymi rycerzami, przybyłymi na sąd Boży do swaneckiego aułu, znajdowali się Szapsugowie, Abadzechowie, Natuchajanie i wielu innych przedstawicieli plemion Czerkieskich, mieszkających na północ od pasma Wielkich gór. Niny oni nie znali i o nią bynajmniej im nie chodziło; przybyli tylko dla samej walki. To też gdy Usłan wspaniałą urządził im ucztę, — za co natychmiast kunakiem go okrzyknęli, — i zaproponował, aby o Ninę nie walczyli z nim na serjo, odrazu i chętnie na to przystali. Osetyn miał tedy wszelką pewność, że zabierze dziewczynę, bo błędni rycerze, liczniejsi od swaneckiej młodzieży i bardziej od niej wprawni w rycerskim kunszcie, musieli zostać panami pola, a wtedy Usłan, pozory jeno salwując, lekką stoczy z nimi walkę i ostatecznie zwycięzcą, a więc i właścicielem Niny zostanie.

Nina wiedziała jak rzeczy stoją i sądziła, że nic jej od nieszczęścia nie wyratuje, bo chociaż młodzież swanecka postanowiła walczyć do ostatniego, to jednak było widoczne, że zostanie pobitą. Było dla Niny jedno pewne wyjście z nieszczęśliwego położenia, jeden środek odrazu przerywający wszystkie jej bole, — ale czyż mogła go użyć, będąc gościem Astafa? Wszak, zastosowawszy ten środek na wszystkie męczarnie doczesne, rzucała plamę hańby na dom swego szlachetnego opiekuna. Swaneci w takich razach niełitościwi: nie badając sprawy byliby imię Astafa przeklęli, wygnaliby go z aułu, a saklę jego zrównaliby z ziemią. Użyć więc tego środka teraz jeszcze Nina nie mogła, a czy potem się uda?...

Jakkolwiek byłoby potem, na razie wszakże położenie Niny było okropne; musiała bowiem czekać aż walka rycerzy los jej rozstrzygnie. Czekać rezultatu walki i być prawie pewną, że on jak najgorzej wypadnie, — nie jest-że to tem samem, co kilka dni z rzędu odczuwać na szyi ostrze siekiery, wiszącej na włosku, siekiery, która lada chwilę się zerwie i głowę odetnie?

Do tych męczarni przyłączyła się boleść z powodu śmierci brata, jedynego człowieka, który zawsze szczerze ją kochał. Już samo przez się, cios ten był za wielki na wątłe jej siły, nadszargane męką zawiedzionej miłości, a tu zbliżał się nowy cios, któremu pokornie uledz musiała.

— Ażaliż nie ma więcej żadnego ratunku? — szeptała nieszczęśliwa, siedząc w izdebce, gdzie Astaf ją ulokował. — Więc i umrzeć nawet nie mogę?.. Więc koniecznie muszę hańby skosztować?... Ale za cóż?... Cóżem zrobiłam?... Kochałam?...

— Kochałam? — jeszcze raz powtórzyła głośno i zamilkła, przysłuchując się brzmieniu tego słowa.

Zamyśliła się.

— O, tak! — zawołała ze łzami, drżącym głosem. — Bardzo kochałam i teraz jeszcze... kocham cię, Danielu! — dokończyła cicho, opuściwszy głowę.

Siedziała tak długo, nieruchomo, z załamanemi rękami, a kiedy znowu głowę podniosła, na bladej jej twarzy, łzami pokrytej, śmiertelna malowała się boleść.

Podniosła ręce, ścisnęła niemi głowę i w tył ją odrzuciła.

— Litości!... litości!... — jęknęła.

Drzwi cicho się uchyliły, pokazała się dobra twarz staruszki gospodyni, a za nią surowa postać jakiegoś mężczyzny. Do izby wszedł Kalabat.

— Spokój ci, dziewczę! — rzekł, przykładając rękę do jej głowy.

Nina podniosła oczy i w twarz mu patrzała badawczo. Twarz ta była dobra, lekkim smutkiem pokryta, oczy błyszczały łagodnie i sympatycznie. Nina dotknęła się jego kolan i w piersi go pocałowała; była to zwykła oznaka uszanowania dla starca, godnego czci ojcowskiej.

Kalabat ucałował jej oczy.

— Przynoszę ci, — zaczął potem, — pozdrowienie od Astafa i wieści o Danielu...

Nina zerwała się, chwilę stała, tłumiąc łkania, a potem bezsilna opuściła się na kolana, rzewnemi zalewając się łzami. Kalabat milczący patrzał na nią z gorącą sympatją; nie uspokajał jej sądząc, że wybuch ten ból jej ukoi.

Tak przeszła długa chwila milczenia.

— Nie ma Boga prócz Boga! — zaczął wreszcie Kalabat, gdy Nina uspokoiła się trochę. — Jeden On tylko na niebie, a jeno prorocy są różni!... Czasami wierzchem ręki dotyka On ludzi, aby potem snadniej czuli miękkość Jego dłoni!.. Bądź spokojna, dziewczę, Ałłach zgniecie Usłana, a nikczemne jego zabiegi w cuchnący dym obróci. Wolną zostaniesz!...

Zamilkł na chwilę, a potem groźnie, gardłowym głosem dokończył:

— Jutro, jeśli go śmierć w swych szponach nie zdusi, ucieknie z rycerskiej areny, jak królik!

Wdzięczne oczy, jeszcze łez pełne, Nina podniosła na Kalabata. Cała jej twarz wyrażała niecierpliwe pytanie.

(C. d. n.)

le nie powinien. To też z budżetu Moskwy wie-je niepospolicie woń bankruta i trupa.

Kampanja delegacyjna.

Skończyła się w Peszcie pierwsza kampania delegacji wspólnych i pierwsza faza walki opozycji tak węgierskiej jak i austrjackiej przeciw polityce zewnętrznej hrabiego Andrassego. Dla Węgier walka ta już jest zakończona i w skutek tego ministerstwo Tiszy zostało przywrócone, czyli rekonstruowanie. W węgierskiej delegacji miał łatwiejszą sprawę hr. Andrassy, bo delegacja ta składała się z samych członków większości rządowej sejmu węgierskiego. Tylko kilku członków tej większości odpadło w delegacjach, ale i ci nie posunęli się tak daleko, aby mącić wodę hrabiemu Andrassemu. Gorzej stało się z rządową większością w sejmie węgierskim. Ta po rekonstrukcji gabinetu Tiszy znacznie zeszczuplała; najznakomitsi jej członkowie przeszli do opozycji, tak iż obecnie Tisza czuje się zachwianym w stanowisku swojem.

Bardzo gorącą przeprawę miał hr. Andrassy w delegacji austrjackiej. Dwudziestu członków austrjackiej Izby panów, nominowanych przez cesarza, trzech członków stronnictwa klerykalnego, siedmiu Polaków i czterech rządowych centralistów, stanowili razem większość rządową, popierającą politykę hr. Andrassego, ale przeciwko tej z rozmaitych żywiołów złożonej większości, stanęła jednolita falanga dwudziestu trzech opozycyjnych centralistów, którzy na początku sesji delegacyjnej dwie trzecie części swoich członków zdołali wprowadzić do komisji i tym sposobem kierownictwo chwycili w swe ręce. Tak zręcznie postawili wniosek, iż delegacje nie mogą okupacyjnego kredytu uchwalać, dopokąd Rada państwa nie orzecze o traktacie berlińskim, iż i rząd i większość musiały do tego wniosku, ugruntowanego na konstytucji zastosować się. A gdy nie było widoku, aby dla wniosku wotum nieufności dla hr. Andrassego mogli w plenum uzyskać większość, to wyrazili to wotum nieufności w sprawozdaniu nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, a nad sprawozdaniem niema głosowania. Większość rządowa usiłowała potem, takie wotum nieufności, wyrażone w sprawozdaniu, unieważnić osobną rezolucją. Tymczasem nie mogły się składowe żywioły tej większości pogodzić, ani na uchwalenie w rezolucji wotum nieufności dla polityki hr. Andrassego, ani na zaprzeczenie tylko gołosłowne trafności motywów sprawozdania. Punkt wyjścia bowiem każdego odłamu tej większości rządowej był inny. Zgodzono się więc w końcu, ażeby wszyscy członkowie większości rządowej zapisali się do głosu, i każdy z swego stanowiska zaprotestował przeciw motywom i wywodom komisji.

Delegacja polska w tej całej walce między rządową większością a opozycją zajmowała w głosowaniu i tendencji stanowisko ściśle rządowe, popierające politykę hr. Andrassego, w argumentacjach wskazywała rządowi zupełnie inną politykę, walkę z Moskwą nad Wisłą politykę, która jest antytezą polityki okkupacyjnej i anneksyjnej hr. Andrassego! Ale w parlamencie nie idzie o motywa lecz o głosowanie, a Andrassy nie zbijał motywów ani ich nie przyznawał wobec tych mowców, co głosowali za nim, ale tylko zbijał wywody tych mowców, którzy w konkluzji dochodzili do głosowania przeciw jego polityce. Aby zamaskować tę sprzeczność między popieraniem okkupacyjnej polityki a interesem polskim, delegaci nasi wmawiają w nas, iż okkupacja Bośnii jest akcją wymierzoną przeciw Moskwie! podczas gdy ona zmusza i zmuszać będzie i na przyszłość Austrję do zgodnego postępowania z Moskwą. Jeszcze na początku tego roku delegacja nasza oświadczyła się przeciw okkupacyjnej polityce. Dziś aby módz i nadal popierać hr. Andrassego, zmuszona jest uznać tę politykę, a czyni to głosząc, że okkupacja jest przeciw Moskwie wymierzoną! JExc. Grocholski oświadcza w imieniu Polaków w plenum delegacji, że dlatego Polacy głosować będą za wyższym ryczałtem okkupacyjnym, niż proponuje opozycyjna komisja budżetowa, iż pragną aby nie zmniejszano wojsk okkupacyjnych austrjackich w Bośnii tak długo, dopokąd trwa okkupacja moskiewska na półwyspie Bałkańskim, czyli dopokąd nie nadejdzie termin okkupacyjny. Czy szanowna delegacja nasza wierzy istotnie, że to niezmniejszanie wojsk okkupacyjnych wywrze na Moskwę presję i skłoni ją do cofnięcia się za Dunaj? Lub, czy może mniema, iż Austrja w razie niedotrzymania terminu przez Moskwę, zechce wojną zmusić ją do tego?... O taką niedorzeczność nie posądzamy naszej delegacji. My jesteśmy przekonani, że delegacja ani nie wierzy, aby Moskwa cofnęła się za Dunaj w terminie, przez traktat berliński wyznaczonym, ani też nie wierzy, aby hr. Andrassy myślał grozić Moskwie zaatakowaniem jej tam jeśli się nie cofnie. Delegacja nasza postanowiła głosować wraz z całem stronnictwem rządowem za wyższym ryczałtem, gdyż tego sobie życzył hr. Andrassy. Chodziło jedynie o udanie i temu głosowaniu pozorów, iż odbywa się w interesie sprawy polskiej. Bardzo trafnie jedno z pism wiedeńskich następujący sąd wydało i o głosowaniu i o powyższych motywach głosowania delegacji polskiej.

„Zręczną demonstrowali w innym kierunku także Polacy. Grocholski złożył oświadczenie, iż jego partja za wyższą sumą dlatego głosuje, gdyż życzy sobie, aby nie zmniejszano sił wojennych w Bośnii, dopokąd Moskwa stoi w Bułgarji. Lecz zapomniał i sam pan Grocholski nie wierzy, aby i jego ziomkowie w Galicji podobnie jak on [illegible] okkupację, jako akcję wymierzoną przeciw Moskwie, [illegible] polskim delegatom rozbudzono."

Polityka hr. Andrassego przed delegacją austrjacką.

Budapeszt 6. grudnia. Przy ogromnym natłoku publiczności toczyła się dziś dalsza rozprawa generalna nad budżetem spraw zewnętrznych. Hr. Teriago, jakkolwiek zapisany do głosu w gronie ministerjalnych, uznał, że okkupacja Bośnii wydaje mu się spóźnioną paralelną akcją [illegible], ale nie może zgodzić się na całość tej polityki, [illegible] charakteryzuje słowy: „*Qui trop embrasse, mal étraint.*"

Następny mówca dr. Russ zarzucał głównie Andrassemu, że z umysłu wprowadził delegacje w błąd, wypierając się [illegible] do ostatniej chwili zamiarów anneksyjnych, a starając się o mandat do tego w Berlinie. Co do traktatu berlińskiego przytoczył mowca zdanie potępiające samego p. Dunajewskiego, który [illegible] z ust bardzo kompetentnych otrzymali świadectwo rozumu stanu i pochwałę za prawidłowe zachowanie się.

Po mowie, na wskróś ministerjalnej, hr. Latour, byłego gubernatora następcy tronu, Neuwirth, Dumba i Bareuther zrzekli się głosu, aby [illegible] p. Herbst. Ten z arkanem pięknej mowy [illegible] dworował sobie z większości, która wszystkich mowców swoich wystawiła do boju a jednak nie miał odwagi zaproponować wotum nieufności dla hr. Andrassego. Mowca przytaczał wyniki na przykład Anglji, że Anglia przyszła do Cypru nie na mocy mandatu berlińskiego, który jest bardzo fatalnym przedsiębiorstwem, lecz na mocy konwencji z Turcją. I my, postępując analogicznie, bylibyśmy oszczędzili miljony pieniędzy i tysiące ludzi, którzy poginęli marnie. Przedtem zasada narodowości, stworzona przez Napoleona miała się stać podstawą prawa publicznego w Europie. Sam autor jej doznał jej skutków. Teraz za zasadę konfiguracji terytorjalnej państw chcą stawić uchwały zgromadzonych na kongresie mocarstw. Jest to prejudykat, któryby się mógł zwrócić ewentualnie przeciwko każdemu pojedyńczemu mocarstwu, a tak konserwatywne państwo, jak Austro-Węgry nie powinno było nigdy podać ręki do podobnej uchwały. Okkupacja Bośnii [illegible] demokracja.

Równie dowcipnie rozbierał mowca kwestję kosztów, dowodząc, że rząd pod tym względem oddaje się zgubnym złudzeniom, które się srogo odbiją na ekonomicznym stanie państwa. Jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi prawno-państwowemu ustrojowi monarchji. Dziś już widzimy same tylko [illegible] kompetencyjne, wzajemne niepokojenia różnych plemion, słowem przyszłość nader zawikłaną, w sprawach zaś [illegible] znaki absolutyzmu.

Po Herbście mówił ks. Konstanty Czartoryski, treść jego mowy podajemy powyżej. Na wniosek Wilczka uchwalono zamknięcie dyskusji. Pp. Grocholski, Jaworski, Chrzanowski i Kabat zrzekli się głosu z tego względu, że już [illegible] Polaków mówił, a za sprawozdaniem komisji niema już nikogo. Większość ministerjalna wybrała generalnym mówcą Scharschmida i odroczyła rozprawę do wieczora. Wieczorem przemawiał [illegible] Hofmann twierdził, że od r. 1880 poczynając Bośnia nic już nie kosztuje. Bylandt Rheidt wyłuszczał strategiczne powody okkupacji, do syta znane, a mimo to nie trafiające do przekonania [illegible] nad Wisłą, w Bukowinie i Siedmiogrodzie. Nareszcie hr. Andrassy w 2 godzinnej mowie starał się ponownie usprawiedliwić okkupacyę. Jeden z delegatów wyraził się o tej mowie: „nie była to dobra mówka, ale dobra wymówka."

W końcu uchwalono wszystkie pozycye budżetu ministerstwa spraw zagranicznych podług wniosków komisji.

Na drugi dzień, jak to już wyżej wspomnieliśmy (p. Lwów) toczyła się rozprawa nad kredytem bośniackim na rok 1879. Referent Herbst polemizował przy tem z dr. Kabatem i Lienbacherem, który Radzie państwa zaprzeczali prawa do [illegible]. Herbst [illegible] wykazywał, że delegacje są tylko dla spraw wspólnych, traktaty zaś należą do uchwały Rady państwa. Uchwalono w końcu przyjąć do porządku dziennego nad wnioskiem rządowym co do kredytu okkupacyjnego na r. 1879, a tylko na potrzeby wojska przeznaczyć ryczałtem 20 milionów zł.

Głosy z kraju.

Z Podola

(*R.P.*) Wielu zwolenników mamy w kraju tej „idei", iż dziennikarstwo krajowe [illegible] z kierunkiem politycznym delegacyi w Radzie państwa [illegible] przez dziennikarstwo krajowe [illegible] „idei" [illegible] opozycji przeciw [illegible] kraju i doradzać [illegible] jako pełnomocnik [illegible] czone pełnomocnictwo, to jednak pragnąć on powinien ściśle zbadać opinię polityczną swoich wyborców i swoje zapatrywania polityczne w zupełności pogodzić z zapatrywaniami politycznemi swoich wyborców; dlaczego więc delegacja jako ciało zbiorowe, zakonsolidowane, występujące solidarnie ma z pewną nawet dozą arogancji zapoznawać objawy ogólnej opinii kraju?

Jeżeli się odzywają głosy w kraju przeciwko źle zrozumianej solidarności lub innej uchwale Koła, takie głosy niepowinne być delegacji wstrętne, przeciwnie powinna zbadać delegacja o ile te żądania są słuszne, których się kraj domaga i stanowcze reformy Koła polskiego przeprowadzić.

Dziennikarstwo krajowe stojąc od dawna w opozycji wobec delegacji niejednokrotnie faktami wykazało i udowodniło jak przesadną jest uległość i lojalność delegacji naszej w Radzie państwa i ilekroć delegacja pominęła sposobność, że tak powiemy wytargowania dla kraju ustępstw potrzebnych, a zająwszy stanowisko fałszywe spełnienia mandatu wobec kraju, a zarazem zadość uczynienia lojalności wobec dynastji, stała się mimowoli partją rządową.

I ileż to razy dzienniki krajowe podnosiły, iż wobec zawikłań na Wschodzie i zaborczej polityki Moskwy, delegacja nasza mogła stanowczo wpłynąć na politykę Austrji. Były chwile w której głos polski mógł mieć doniosłość wobec całej Europy, a mimo to delegacja uporczywie milczała, i zamiast z całą potęgą parlamentarną wykazać jak jest mylną polityka Austrji a jak groźną polityka Moskwy, to podniosła tylko o tyle głos, ażeby zaspokoić ogólną opinię w kraju a uwolnić się z zarzutu małoduszności. A kto wie czy w tej kwestji politycznej nie bylibyśmy zyskali licznych adherentów w Radzie państwa.

Jeżeli pod tym względem dziennikarstwo nie jednokrotnie wykazało fałszywy kierunek polityczny delegacji i może zbyt ostro występuje, to przyczynia się do tego tajemniczość rozpraw i uchwał Koła polskiego — często nieznane powody uchwał — sąd więc przeto wypada podług faktów dowodzących „zbytnią uległość delegacji wobec rządu a za wiele dyplomacji wobec własnego kraju."

Dziennikarstwo wykazując błędną politykę delegacyjną, nie otacza jej aureolą ścieląc kwiaty pod nogi, ani też przypisać jej nie może palmy zwycięstwa parlamentarnego; natomiast utrwala jej stanowisko wobec rządu wykazując, iż rząd więcej lojalniej reprezentacji nie mógłby w kraju stworzyć. Dlatego sam rząd powinien skromnym żądaniom delegacji zadość czynić, by jej nie stawiać jeszcze więcej w fałszywem położeniu wobec kraju.

Gdyby dzienniki krajowe bezwzględnie popierały delegację, to faktycznie do tej monstrualnej konkluzji przyjść można, iż rząd mógłby mniemać, że w kraju są żywioły, iż przy przyszłych wyborach możnaby stworzyć delegację jeszcze więcej uległą i lojalną, i że teraźniejsza delegacja jeszcze jest za bardzo opozycyjną.

Dziennikarstwo występując przeciw regulaminowi uchwały Koła polskiego, co do solidarności nie stoi we względnej sprzeczności co do uchwały sejmu, sejm dając swoją aprobatę i orzekając na przyszłość konieczność utrzymania solidarności Koła nie wchodził i nie orzekał co do określenia samego regulaminu Koła, uchwalił jedynie zasadę „solidarności", a dziennikarstwo walczy przeciwko regulaminowi a nie przeciw zasadzie solidarności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. grudnia.

* W sobotę zmarł we Lwowie adwokat krajowy, dr. Józef Skałkowski, w 55 roku życia. Był to mąż wielkiej zacności charakteru i pełen miłości ojczyzny. W testamencie dzieciom swoim zalecił, aby w każdej chwili gotowi byli zawsze, poświęcić wszystko dla ojczyzny. Słabowity ś. p. Józef nie mógł bardzo czynnego brać udziału w życiu publicznem, lecz każda sprawa ojczysta go obchodziła, i ile sił jego było, wspierał wszędzie cele narodowe. Był on prezesem Towarzystwa nankowej pomocy i bardzo pilnie sprawami i celami tego towarzystwa się zajmował. Cześć jego pamięci!

* Drukarze lwowscy obchodzili wczoraj 50letnią rocznicę zawodową kolegi swojego Dymitra Korytki, który był uczniem śp Schneidra. Przy tej sposobności wręczono jubilatowi pierścień pamiątkowy i portmonetkę z 5 dukatami w złocie i 5 monet srebrnych.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się we czwartek 12. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Pierwsza lepsza", komedja w 1 akcie Aleks. hr. Fredry i „Filiżanka herbaty", komedja w 1 akcie z francuzkiego. Początek o godzinie 8. wieczór.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 10. b. m. o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX. (2ie piętro). Na porządku dziennym: 1. Dr. Radziszewski: O jakości złota w skarbie z Michałkowiec. 2. Dr. Ochorowicz: O telefonicznych właśnościach ciała ludzkiego.

* Od 1. grudnia b. r. przyjmują c. k. polowe urzędy pocztowe w Bośnii i Hercegowinie przekazy pocztowe z przeznaczeniem do Austro-Węgier pod następującemi warunkami:

1. Kwota za przekazem się nadać mająca ma być wpłacaną w walucie austrjackiej i nie może przenosić 150 złr. w. a.

2. Należytości za przekazy pobierane będą wedle taryfy dla wewnętrznego obrotu w Austrji od 1. listopada 1878 ustanowionej i obwieszczeniem dyrekcji poczt z dnia 16. października b. r. l. 18352 ogłoszonej.

3. Do przekazów w c. k. polowych urzędach pocztowych w Bośnii nadać się mających służą blankiety przez kr. węgierski zakład pocztowy wydane, zaś do przekazów przy c. k. urzędach polowych XVIII dywizji piechotnej (w Hercegowinie) nadać się mających blankiety a względnie i marki pocztowe wydane przez austrjacki zakład pocztowy.

Przekazy z Austro-Węgier do Bośnii i Hercegowiny jakoteż przekazy telegraficzne z tych ostatnich krajów nie będą przyjmowane.

Co się w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 27. listopada b. r. l. 33678 z tem dodatkiem do publicznej wiadomości podaje, że dotyczące rozporządzenie względem nowej taryfy dla przesyłek pocztą wozową i przekazów pocztowych w austro-węgierskiej monarchii z odnośnemi taryfami nabyć można w c. k. dyrekcji poczt za złożeniem kosztów druku (10 centów).

* Szkuta się rozbiła z koncertami, co dzień zapowiedziany jest jakiś koncert, wczoraj nawet odbyły się dwie muzykalne produkcje. Nie możemy czczywista zdawać sprawy ze wszystkich równoczesnie, dając wzmiankę więc tylko krótką o wczorajszym wieczornym koncercie na rzecz rygoryzantów i auskultantów, który pod względem materjalnym wypadł świetnie, a pod artystycznym niegorzej — obszerniejszą recenzję zamieszczamy o koncercie sobotnim, odkładając krytykę innych na później.

(*beer*) Wieczorek muzykalny, który się odbył w sobotę w sali kasyna mieszczańskiego na cel zakupna fantów do loterji urządzanej na rzecz budowy sali gimnastycznej Towarzystwa „Sokół", chociaż z wielkiem naszem zdziwieniem, nie liczył wielu słuchaczy, przecież pod względem artystycznym wypadł tak korzystnie, że zaliczyć go możemy do lepszych produkcyj w obecnym sezonie.

Rozpoczynające Trio b dur Szuberta, wykonane przez pp. Czerwińskiego, Bruckmanna i Wohlmanna, a oddane z całą precyzją i równością; już wprowadziło w entuzjazm publikę, i dawało miarę, że i reszta programu również zadowoli miłośników muzyki. Następnie odśpiewał p. Cetwiński kompozycje Wilh. Czerwińskiego p. t. „jak piękny ten świat" i barkarolę Meyerbeera z takiem uczuciem i prawdą, że wzruszone auditorjum nagradzając śpiewaka burzą oklasków, żądało powtórzenia ostatniego numeru. P. C. ma bardzo miły głos i umie nim władać. Sola fortepianowe: Polonez Chopina, „Spinnlied" Josefi'ego, „Waldscenen" Schumanna i mazurek (e moll) Czerwińskiego, odegrał z całą sumiennością i pojęciem myśli autorów — p. Czerwiński. Uzdolniony ten artysta, szczególniej na polu kompozycji, tudzież gorliwy i pożyteczny nauczyciel, daje dowody w znacznych postępach jakie czyni, czego może dokazać przy istotnym talencie praca i zamiłowanie do sztuki. Szczególniej podobał nam się mazurek kompozycji p. Cz., który osnuty na swojskich a przecudnych motywach, łączy w sobie obok polskiej dziarskości wiele chopinowskiej tęsknoty.

Po tym numerze odśpiewała panna N. „Żal dziewicy" Szuberta. Głos pełny, świeży, czystość i pojęcie bardzo uprzedzająco wróżą o przyszłości tej utalentowanej uczennicy szkoły p. Aleksandrowicza.

Pani S. jednakże zyskała palmę pierwszeństwa za odśpiewanie „Ptaszyny" Chopina. Kto posiada tyle uczucia i pojęcia, taką pewność, czystość intonacji, tudzież pyszną koloraturę obok pięknego i świeżego głosu, ten ma zupełne prawo do tak sympatycznego przyjęcia, jakiego doznała wczoraj p. S.

Koroną jednakże tego koncertu było solo skrzypcowe („Larghetto" Mozarta i „Chanson polonaise" Wieniawskiego) wykonane przez p. Bruckmanna, tudzież „Meditation" na preludjum Bacha ułożone na skrzypce, wiolonczelę, harmonium i fortepian przez p. W. Czerwińskiego.

P. Bruckmann jest skończonym artystą. Nieposzlakowana czystość w najwyższej aplikaturze, ton silny, przy wydobyciu którego prawie słychać uderzenie palca, długość i spokój smyczka — oto są zalety, które w naszem przekonaniu wysoko stawiają p. B Recitativo w „Meditation" p. Czerwińskiego pod smyczkiem p. Br. sprawiło niewymowne wrażenie.

Kończąc musimy podnieść, że „Meditation" p. Czerwińskiego jest poważną i pewnej wartości pracą. Nieodstępując od myśli Bacha, przegradza on ją

O wojnie narodowej w Polsce roku 1831.

Od batalii pod Ostrołęką do końca wojny

Napisał
Reitzenheim Józef.

(Ciąg dalszy.)

Z tych powodów trzeba było znowu pilnować służby forpocztowej jak najpilniej, nadewszystko od strony Rożan i Makowa. Dla większego bezpieczeństwa stanęliśmy na folwarku leżącym po za miastem. Około godz. 12. pojono konie w Narwii, kozacy po drugiej stronie przychodzili z swymi o tym samym czasie.

Razu jednego powiewa jeden z nich chustką, a na zapytanie czego żąda — woła: „Gułany nie strelat!" Następnie prosi w imieniu oficera swego o papier, tytuń i wódkę, za co chętnie zapłaci. Nazajutrz rybak przewiózł kozakom to wszystko, pieniędzy nie przyjęto. Oficer kozacki przysłał tą samą drogą pletnię, która się dostała Podhorodyńskiemu; mając dnia tego służbę w szwadronie, był obecny podczas gdy konie pojono i takim spososobem został obdarowany; panowało mimowolne zawieszenie broni pomiędzy nami i kozakami, nie strzelano, rozmawiano przez rzekę, lecz na tem pozostała komitywa. Patrole i podjazdy szły gęściej jak kiedykolwiek. Docierając do Makowa, w pobliskiej wsi zabrano kilkunastu niewolników i koni. Ale największa gratka spotkała nas pod Młynarzami, gdzie stały dwa szwadrony pułku dragonów powyżej wspomnianego. Trzeci i czwarty znajdował się o milę dalej.

Kruszewski był dokładnie zawiadomiony o pozycji nieprzyjaciela, maszerując szybko stanął dnia następnego niedaleko Moskali. Ci zajęli pozycję za małym, cokolwiek błotnistym strumykiem. Porucznik Pieńkowski miał rozkaz co tylko konie wystarczą, rzucenia się przez mostek na dragonów. Reszta szwadronów ruszała za nim. Atak będąc niespodziewany i zarazem dobrze wyrachowany, mógł się udać od razu. Konie były po części rozsiodłane, dragoni zajęci w rozmaitych stronach. Lecz Pieńkowski nie wykonał energicznie danego mu zlecenia, zamiast wpaść od razu na zbiegających się Moskali, stanął, formując po za mostem pluton. — Z tej zwłoki korzystali Moskale, chwycili za karabinki i formując czworobok, zaczęli strzelać. Inni znowu zdążyli na koń, ratując się ucieczką. Pułkownik widząc jaki obrót walka bierze, prowadzi osobiście z wielkim impetem resztę trzeciego szwadronu, rozbijając od razu improwizowany czworobok. Dragoni spostrzegłszy resztę przylatującego pułku, rzucali karabinki prosząc o pardon. Do niewoli wzięto największą część dwóch szwadronów, niemal samych starych żołnierzy, niektórzy mieli po kilka szewronów. Podpułkownik, kapitan i trzech oficerów dostało się do niewoli, reszta oficerów pouciekała pieszo lub konno w pierwszym zgiełku. Również dostała nam się znaczna część koni dwóch szwadronów moskiewskich z bronią i całym rynsztunkiem. W kampanii roku 1831 pułk szarżował razy cztery; pod Grochowem na kirysjerów księcia Albrechta. Później pod Kuflewem 26. kwietnia, gdzie piąty pułk ułanów stracił 86 ludzi i dwóch oficerów. Trzecia szarża nastąpiła pod Ostrołęką na karabataliony grenadjerów Szachowskiego, gdzie pułk znowu był poniósł wielkie straty. Teraz pod Młynarzami odwetował sowicie dawniejszy ubytek. Chłopi widząc nasze zwycięztwo, przychodzjli winszować nam, zarazem korzystali w pewnym stopniu z naszej zdobyczy.

Na miejscu znajdowało się kilka furgonów i powózek, których nie można było z sobą zabrać. Chłopi rozebrali je pomiędzy siebie, jeden zabrał koło, drugi dyszel, trzeci sworzeń, drabiny lub kosz z wozów. Na nic zdały się nasze uwagi, że Moskale wrócą, że będą ich prześladować widząc rozbitki swych furgonów. Zachowali jednak pewne ostrożności, żaden z chłopków nie łakomił się na czaprak, terlicę lub na siodło, na nic coby ich mogło zdradzić. Pułk wrócił tą samą drogą do Pułtuska, dragoni i kozacy pieszo, oficerowie i ranni na wózkach. Pomiędzy tymi był też kapitan kozacki Popow, wzięty przez Turkuła blisko Makowa. Bardzo się tem chlubił że ojciec jego ofiarował r. 1812., Napoleonowi kosztowną pletnię kozacką. Za przybyciem, na miejsce nastąpiły ze strony pułkownika rozmaite rozporządzenia. Konie zdobyte, stały od pięciu tygodni na miejscu, były tedy zdrowe i silne. Przeciwnie w piątym ułanów, znajdywało się dużo zepsutych i ślepych, z powodu ciągłej służby i nieustannych marszów; te zamieniono na dragońskie. Oficerowie kawalerji odbierali racje na trzy konie, ale było nas wielu, którzy mieli tylko jednego. Tych obdarzył pułkownik drugim.

Za powrotem do Pułtuska, zjawił się nam, gość bardzo niemiły — „cholera". Była to spuścizna zostawiona w swym dawniejszym obozie przez Moskali. Zapadło odrazu dwunastu ułanów kilku umarło w krótkim czasie, reszta odesłane do lazaretów przychodziło zwolna do siebie. Następnie przyszedł rozkaz wrócenia do Warszawy, pułk z dowódzcą na czele wkroczył do miasta z pewnym animuszem Ułani czapki na bakier, prowadzili swą zdobycz przez stolicę do samego ministerstwa wojny, do trzystu niewolników maszerowało trójkami, dalej zdobyte konie, oficerowie ranni, na końcu nasze trzy szwadrony, cały pochód ciągnął się dosyć długo. Lud warszawski przypatrywał nam się po drodze ciekawie, ochoczo, konie i przybory odesłano do rezerwy pułkowej.

Nam kazano pomaszerować do Łomianek w bliskości stolicy. Za dni kilka przybyło nam trzydziestu ludzi, których natychmiast po szwadronach rozdzielono. Zastąpili straty poniesione pod Radzyminem, Młynarzami, przez cholerę lub i w słabości. Kruszewski postąpił na pułkownika.

W tym samym czasie przedsięwzięto dwie nowe operacje wojenne. Wyrachowano je jak dawniejsze, aby pobić i zabrać korpusy nieprzyjacielskie, ale również się nie powiodły. I jak dawniejsze nie były uwieńczone skutkiem, Moskale zebrali w Podlaskiem pomiędzy Kałuszynem i Siedlcami nowy korpus. Liczył 8000 wojska i 1 armat pod dowództwem Gołowina.

Jeszcze 27. czerwca dywizja piechoty Rybińskiego i kawalerji Jagmina maszerowały w te same strony, posuwając się pod Kałuszyn. Ale będąc w obawie o linię komunikacyjną z Warszawą, którą Rydigier mógł zagrozić, cofnęli się do Brzezin. Dnia 13. lipca przybywa Chrzanowski z Sandomierskiego razem z jenerałem Ramorino. Pod Dębem Wielkim pierwszy bierze główną komendę nad siłami, liczącemi 22 batalionów, 34 szwadronów i 34 armat, stanowiących razem 22.000 wojska. Gołowin, rozzuchwalony cofaniem się Rybińskiego i w mniemaniu, że jedynie ma przed sobą słabe siły tego jenerała, postanowił zabrać go. W tym zamiarze podzielił swój korpusik na trzy części, co łatwo mogło być zgubą jego. Czternastego lipca Gołowin rozpoczyna atak od miasta, Rybiński broni uporczywie miasteczka, zajmując tym sposobem nieprzyjaciela. W tej samej chwili Jagmin obchodzi prawe skrzydło Moskali, aby ich odciąć od Kałuszyna. Gołowin uważając ten ruch i widząc na końcu przed sobą większe siły, cofa się na lewo szosą, prowadzącą przez Zeliszewo. Tu właśnie była chwila dla kawalerji Jagmina, aby pokonać nieprzyjaciela. W szarzy chodzi o jeden moment, tego wypada dopilnować, skoro minie bez korzystania z niego, wtedy odzywają się owe cztery kabalistyczne słowa: „Il est trop tard". Są to słowa, które we wszystkich stosunkach naszego padołu tyle ważnego a często niefortunnego wpływu wywierają. Jagmin nie korzystał z chwili, a kiedy nakazał szarżę, było za późno. Moskale schronili się poprzednio do bliskiego lasu, zostawiając w ręku polskim jedną armatę i tysiąc ludzi, a można było zabrać cały korpusik. Nie wiadomo z jakich powodów Chrzanowski nie rzucił się od razu ze swemi dywizjami na Gołowina. Po batalii zajął Kałuszyn, a dwa dni później stanął ze swym całym korpusem w Kuflewie, dokąd przybył osobiście Skrzynecki. Chodziło o ponowny atak na Gołowina, który ostrzeżony, nie czekając dłużej, schronił się za Bug.

Drugi projekt wojenny, również bezskuteczny, rozwijał się w Płockiem, gdzie pozostała piechota Milberga i kawalerja Turny. Gerstenzweig maszerował w 8.000 ludzi z Łomży ku Nieszawie, dla połączenia się z Paszkiewiczem. Nie szedł, jak tego wymagała ostrożność nad granicą pruską. Owszem, wybrał drogę jak gdyby we własnym kraju, szedł środkiem województwa płockiego. Bezpieczny pochód głównej armii ku Nieszawie dodał Moskalom odwagi, sądzili po części słusznie, że nie będzie z naszej strony oporu. Ale Turno zastąpił Moskalom pod Raciążem drogę, czekając na piechotę, stacza sam jeden zaciętą walkę z całym korpusem nieprzyjacielskim. Gerstenzweig przeczuwając co nastąpi, skoro dywizja Milberga przybędzie, nie czeka. Cofa się pod zasłoną swych przemagających sił przed słabszą kawalerją Turny: ta piechota przybyła dopiero po skończonej batalii. Później te dywizje przeszły na lewy brzeg Wisły. Płockie było zupełnie ogołocone z wojska, a Moskale przechodzili tamtędy jak im się podobało.

Jenerał Turno był też jeden z dowódzców, mający wielką przyszłość przed sobą. Należał on do rzędu tych, których nazwano „Sans peur et sans reproche". Dnia 23. maja dowodził arjergardą Łubińskiego, mającego zadanie pilnowania pod Nurem Bugu. W rejteradzie korpusu w stronę Ostrołęki, arjergarda została otoczoną.

Ośm pułków kawalerji należących do awangardy Berga atakowało go ze wszech stron; wezwany aby się poddał, odpowiadał wystrzałami działowemi. Lecz waleczne pułki pod jego dowództwem będące odpychają nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty. D. 19. czerwca pod Budziszynem dywizja Turny znajdowała się sama jedna naprzeciw korpusu Rydygiera, walczył przez sześć godzin. Cofnął się dopiero na wyraźny rozkaz Jankowskiego; strata jego w tej retyradzie była nieznaczna. Jenerałowi Turno również brakowało czasu i obszerniejszego pola dla pokazywania czego zdoła.

Na wiadomość o przejściu Wisły przez Moskali, zebrano wielką radę wojenną, w skutku której rząd nakazał skoncentrowanie całego wojska pod Sochaczewem, co też 3. sierpnia nastąpiło. Korpus Chrzanowskiego pozostał między Kałuszynem i Kuflewem dla strzeżenia podlaskiego i lubelskiego.

Nasz pułk również przymaszerował, stając obozem w lesie. Ordynansy wystawili nam szałas z gałęzi i kilka desek w takowym. Trzymaliśmy się razem z porucznikami Berensem i Podhorodyskim; menaż był wspólny. Wkrótce nas grono obozowe zostało powiększone dwoma miłemi kolegami. Przybyli książe Kalikst Czetwertyński z powstania wołyńskiego i Zygmunt Swiejkowski z ruchu podolskiego; drugi był wnukiem Szczęsnego Potockiego. Pułkownik umieścił ich w pierwszym szwadronie. Jeden i drugi odznaczył się w powstaniach swych województw, przybywszy do piątego pułku ułanów zajęli skromne stanowisko kadetów. (C. d. n.)

wspaniałem i bardzo pięknem recitativem, a następnie wchodzi w tempie allegretta w Fugetto, opracowanie którego przyniosłoby zaszczyt nawet najwytrawniejszemu kompozytorowi.

— W Żurawicy spłonęły dnia 30. z. m. tylko 3 budynki włościańskie, tudzież stodoła i stajnia należąca do probostwa, a nie jak nam mylnie doniesiono część wsi wraz z probostwem.

— W Bukareszcie zmarł Napoleon Popławski liczący 36 lat życia. Młodym będąc chłopcem pospieszył w szeregi obrońców ojczyzny i złożył jej krwi ofiarę. Po upadku powstania emigrował do Rumunii, gdzie słynął jako zdolny technik i architekt.

— Miss Peggi, jako doktor medycyny i profesor londyńskiego uniwersytetu, rozpoczęła niedawno prelekcje odczytem: „O znaczeniu anatomii w szeregu nauk medycznych“.

Pierwszy ten występ uczonej i jak donoszą angielskie dzienniki, bardzo poważnej doktorki, był prawdziwą uroczystością.

Cała sala przystrojono kwiatami, nawet na profesorskiej katedrze jaśniały bukiety; natłok publiczności był ogromny, a płeć piękna stanowiła znaczną część słuchaczy.

Nadobny profesor, między innemi mówił o przyszłości kobiet-lekarzy, dowodząc, że najznakomitszym ich celem jest wychodzić za mąż za angielskich misjonarzy, aby praktykując wśród dzikich, leczyć jednocześnie ich dusze, szerząc chrześcianizm!!

— Ofiarność dla wygnańców. Z Berlina donoszą: P. Ludwik Loewe, dyrektor fabryki, poseł parlamentowy i sejmowy, zawiadomił rodzinę wydalonego z Berlina posła Fritzsche, która w bardzo przykrych znalazła się stosunkach, iż podczas przymusowej nieobecności ojca, wyznacza jej z własnych środków płacę 150 marek miesięcznie. Trzeba wiedzieć, że podczas wyborów w r. 1877 socjalni demokraci agitowali przeciwko Loewemu w 6. okręgu bardzo ostro. Czyn więc Loewego należy uważać za nader ładny i szanowny. Podobnież poseł Lasker doręczył rodzinie Fritzschego 300 marek. Są to dowody rzadkiej już teraz obywatelskości.

— W Spirze w nadreńskiej prowincji bawarskiej rozwiązał rząd na mocy ustawy przeciw socjalistom niebezpieczeństwo najdawniejsze stowarzyszenie, gdyż od 500 lat istniejące, tj. stowarzyszenie cieśli, które jako cech tyle wieków przetrwało. W jego posiadaniu znajdował się puhar, dar cesarza Maksymiliana dany cechowi w r. 1570, przy sposobności zaręczyn jego córki Anny, przyszłej żony króla Hiszpanii Filipa II. i Elżbiety, późniejszej żony króla francuskiego Karola IX. Wspomniany puhar dany w uznaniu łojalności tego cechu, przeszedł dziś na mocy ustawy w posiadanie rządu.

Tak to zmieniają się czasy.

— Szkoła snycerska w Zakopanem. Jeszcze przed dwoma lub trzema laty „Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie“ udało się do Namiestnictwa, tudzież do ministra dra Ziemiałkowskiego z prośbą o założenie szkoły snycerstwa w jednem z miasteczek tatrzańskich. Wskutek zabiegów Namiestnictwa, a zwłaszcza p. ministra Ziemiałkowskiego, ministerstwo handlu wysłało do Galicji referenta radcę dra Hermana, który zwiedziwszy Nowy Targ, Poronin, Nadworną i Zakopane i porozumiawszy się z p. Fingerem, reprezentantem dóbr barona Eichborna, oświadczył się za założeniem szkoły w Zakopanem, jako najwłaściwszem miejscu. Obecnie sprawę tę należy uważać za ostatecznie załatwioną. Niestety nie można było znaleźć odpowiedniej nauczycielskiej siły krajowej tak, iż ministerstwo handlu zamianowało nauczycielem nowozałożonej szkoły snycerskiej w Zakopanem p. Franciszka Neuzila z Gmünd w Czechach, władającego językiem czeskim. Ponieważ rząd od roku układał się z p. Neuzilem względem objęcia posady w Zakopanem, więc spodziewać się należy, iż tenże skorzystał z czasu, aby się nauczyć języka polskiego. P. Neuzil miał już d. 1 b. m. stanąć w Zakopanem i tamże poczynić przygotowania do otwarcia szkoły snycerskiej. Szkoła ta urządzona zostanie na następujących podstawach materjalnych: Rząd bierze na siebie płacę nauczyciela (480 złr.), tudzież największą część materjałów szkolnych. Towarzystwo Tatrzańskie przez lat 5 dostarcza drzewa opałowego i światła, oraz udziela 100 złr. rocznie na materjały szkolne. Baron Eichborn gotów dostarczyć lokal szkolny, tudzież mieszkanie dla nauczyciela, jak niemniej drzewa lepszego, potrzebnego do robót snycerskich. Dalej Wydział krajowy udzielił szkole przez 6 lat rocznego zasiłku pieniężnego 600 złr. z funduszów krajowych, pod warunkiem udziału w zarządzie szkolnym, nadto żąda, aby statut organiczny szkoły snycerskiej ułożonym został w porozumieniu z Wydziałem krajowym. W ten sposób nowa szkoła w Zakopanem jako dobrze uposażona i zostająca pod opieką rządu, Wydziału krajowego, Towarzystwa Tatrzańskiego i barona Eichborna, posiada wszelkie widoki najlepszego powodzenia i wyda zapewne sowite owoce. Podobnież radca dr. Herman zwiedził także Kalwarję Zebrzydowską, aby przekonać się o stanie tamtejszych robót stolarskich, przeto spodziewać się należy, iż podanie krakowskiej Izby handlowej poparte przez deputowanego dra Weigla, a dotyczące udzielenia stypendjów kilku młodym stolarzom w Kalwarji, celem wykształcenia się w fachowych szkołach zagranicznych, również wkrótce pomyślne znajdzie załatwienie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowna redakcjo! Pojawił się wczoraj drugi list otwarty W. Dawida Abrahamowicza jeszcze obszerniejszy od pierwszego.

Wyjeżdżając dzisiaj do Wiednia do Rady państwa niemożebnym dać należytej odprawy tej tkaninie mylnych i bezpodstawnych twierdzeń, gdybym nawet miał najszczerszą wolę do tak żmudnej pracy. Tej woli zaś nie mam wobec faktu, iż kurtoazję która zasłania niesłuszność zarzutów w pierwszym liście, zastąpił w drugim ton polemiki, do jakiego moje tradycje mnie nie przyzwyczaiły tudzież wybiegi i przekręcenia, na jakie odpowiadać mogę jedynie skonstatowaniem ich. Przytaczam tu jeden — zupełnie wystarczający — przykład:

Powiedziałem w moim liście, zbijając z prawdą niezgodne twierdzenie W. Dawida Abrahamowicza jakoby klub postępowy w pierwszym zawiązku potępił moją secesję:

„Przeciwnie, gdy p. Eus. Czerkawski na pierwszem posiedzeniu wniósł takie potępienie i ja dla ułatwienia dyskusji chciałem opuścić zebranie, nie dozwolono mi wyjść i odrzucono wdawanie się w rozbiór secesji.“

Słowo „odrzucono“ było rozstawionemi literami drukowane i cały końcowy ustęp przytoczony konstatował fakt wszystkim członkom klubu znany.

Wny Abrahamowicz zaś w odpowiedzi opuszcza cały ten ustęp o odrzuceniu rozbioru sprawy secesyjnej i pisze:

„Zaprzeczenie to zasadza się na okoliczności, iż gdy raz zamierzałeś opuścić salę obrad klubu postępowego, niektórzy z członków jego wzywali cię do pozostania. Co uprzejmość ta ze strony kilku członków ma dowodzić?“ i t. d. Taką bronią walczyć nie umiem i dla tego na elukubracje W. Dawida Abrahamowicza odtąd piórem odpowiadać nie będę.

Otton Hausner.

Hr. Kotzebue, jen.-gubernator warszawski został powołany do Petersburga, jak donoszą, dla zdania sprawy o położeniu w królestwie Polskiem. Domyślają się także, że więcej nie powróci, i otrzyma dymisję, o którą prosił kilkakrotnie.

Z Rzymu nadchodzą dziś smutne dla gabinetu Cairolego wieści. Sądząc ze wszystkiego, wnosić można, że on się nie utrzyma wobec skoalizowanych stronnictw wstecznych, które rade, że znalazły doskonałą sposobność, postanowiły wyzyskać zamachy socjalistów, aby obalić istotnie republikański gabinet i wprowadzić we Włoszech reakcję na wzór tej, jaka się już w Niemczech rozwija. Dzisiaj właśnie toczy się główna walka w parlamencie włoskim między rządem a tą reakcyjną opozycją. Jeżeli rząd upadnie, natenczas przewidują, iż powstanie gabinet Depretis-Crispi, oddany naturalnie rękami i nogami Bismarkowi i związkowi trójcesarskiemu.

Wiadomości urzędowe z Londynu potwierdzają już dzisiaj wątpliwy dotąd fakt, że emir Kabulu, przerażony zwycięstwami Anglików, zaczyna się upokarzać i oświadcza gotowość do wejścia w rokowania, a nawet zezwala, aby poselstwo angielskie przybyło do Kabulu. Możliwe, że wkrótce zakończy się i wojna afgańska, co niejednemu dyplomacie byłoby bardzo, a Beaconsfieldowi na rękę.

O tryumfalnym wjeździe cesarza Niemiec do Berlina, piszą co następuje:

Wczorajszy wjazd cesarza Wilhelma do stolicy odbył się w obecności niezliczonych tłumów, które zalegały wszystkie ulice — jak najświetniej udekorowane — prowadzące od dworca poczdamskiego aż do pałacu królewskiego. Tłumy te witały cesarza okrzykami, niekiedy do grzmotu podobnemi. Kiedy pociąg, wiozący cesarza, przybył po 12. godzinie z południa do dworca poczdamskiego, na którym się było zebrało wielu książąt i księżniczek domu królewskiego, naczelnicy władz, nadburmistrz miasta, ministrowie, marszałek Izby poselskiej i wielu innych osób, wyskoczył cesarz z wagonu a witając na około, wszedł, podawszy najprzód rękę nadburmistrzowi Forckenbeckowi, do salonu cesarskiego, gdzie do zebranych przemówił w te słowa: „Czujecie zapewne wraz ze mną, z jak różnemi uczuciami stoję w tej chwili przed wami, gdyż przeżyliście ze mną czas, w którym mnie ów bolesny wypadek dotknął. Chociaż cierpienia fizyczne, które znosić musiałem, były jak najcięższe, nie były jednak tak dręczącemi, jak rana, która sercu memu zadaną została przez to, że to było wśród dnia w stolicy mojej i że to był Prusak, przez którego nawiedzeniem tem dotknięty zostałem.“ Zwróciwszy się zaś do nadburmistrza, rzekł cesarz: „Widzę pana po raz pierwszy na nowem stanowisku w stolicy mojej kraju i mogę dla tego powiedzieć panu zaraz podziękowanie za przyjęcie, jakie mi zgotowało wspólnie zajęcie tylu stowarzyszeń i osobistości dostojnych a które to nie tylko, jak się zdaje, przewyższyło w wielce moje oczekiwania lecz i kilkakrotnie objawione życzenia moje. Niechaj oświadczenie mego podziękowania dla wszystkich, co przytem byli czynni, będzie pierwszym moim rozkazem dla rozpoczynającej się urzędowej czynności pańskiej. Mogę sobie tylko życzyć, ażeby uczucia i współudział, które natchnęły mieszkańców takiem przyjęciem mojem, były także trwałemi a tem większe mam do tego zaufanie, że współudział ten spotkał mnie nie tylko w naszej ściślejszej lecz i w szerokiej ojczyźnie niemieckiej a nawet daleko z po za granice Europy, zewsząd, gdzie Niemcy mieszkają i działają“. Zwróciwszy się następnie do ministrów i marszałków obu Izb sejmowych przemówił do nich cesarz w tych słowach: „Bolesne doświadczenia, które mnie osobiście dotknęły, odkryły zarazem miejsca bolesne w wszystkich naszych stosunkach społecznych i dały poznać, że takowe tylko przez silną rękę prawa mogą być zagojone, do którego pomocy ofiarowały się niedawno Izby. Jeżeli rząd przez to dojdzie się do zagojenia i tych ran, w takim razie chętnie cierpiałem w interesie dobra powszechnego i cieszyć się będę, że oddał już tak wielom otworzyły się oczy, którzy w głębokość owych ran wierzyć nie chcieli. Oświadczam więc wszystkim tym podziękowanie moje, którzy w legislaturze przyczynili się do dalszego rozwoju tego przekonania i mogę tylko jeszcze wyrazić życzenie, aby i władze wykonawcze energicznie i sprawiedliwie pod każdym względem do tego dążyły, aby zamiar i cel prawa osiągniętym został. Dla was panowie marszałkowie, będzie to zapewne wdzięcznem zadaniem, przedstawić tym, z którymi pracujecie, moje życzenia w myśli pielęgnowania ducha i cele reprezentacji narodu.“

Po tych przemówieniach wsiadł cesarz wraz z cesarzową do oczekującej nań sześciokonnej karety dworskiej i udał się do pałacu cesarskiego, gdzie ustawiona była straż honorowa 2 pułku gwardji.

W sprawie stanu oblężenia z Berlina donoszą:

W okolicy Berlina paragraf o wypędzaniu socjalistów znalazł także zastosowanie. Z Schöneberga, Rixdorf i Charlottenburga donoszą o licznych banicjach przywódców tamecznych stowarzyszeń robotników. Podług wykazu nazwisk wypędzonych socjalistów z Berlina, jaki każda władza miejscowa na terytorjum stanu oblężenia otrzymała, jest ich tylko 40, z powiatu teltowskiego 9. Wiadomość o wypędzeniu trzech kobiet, znanych z ognistych mów klubowych przeciwko religii, nie potwierdza się. Proklamacja pożegnalna socjalistów berlińskich, zredagowana przez posła Fritzschego, została skonfiskowaną wczoraj, gdyż wzywa do składki na rzecz rodzin pozostawionych w Berlinie bez utrzymania. Policja berlińska otrzymała z różnych stron prośby o zezwolenie na zbieranie składek na wspieranie biednych rodzin wypędzonych socjalistów. Poseł Lasker dał 300 mk. Fritzschemu na ten cel, a poseł Loewe 150 mk., i sumkę tę zobowiązali się panowie ci płacić co miesiąc, jak długo wygnanie trwać będzie. Z wyjątkiem Fritzschego i Schnabla, którzy pojechali do Lipska, udali się wszyscy socjaliści wypędzeni do Hamburga, zkąd się chcą przewieźć do Ameryki. Lecz dopiero po wjeździe cesarza do Berlina, spodziewają się bowiem, że cesarz zniesie stan oblężenia, skoro się przekona, że mu żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Ze Szwajcarji otrzymali ostrzeżenie, aby tam nie przybywali, gdyż pobyt ich niepewny i bieda w kasach socjalistycznych. Wrażenie, jakie banicja w kołach socjalistycznych wywiera, jest milcząca rezygnacja. Z pism socjalistycznych do tej chwili zakazano 40 dzienników, 138 nieperjodycznych druków, a 161 stowarzyszeń. Zabawną jest rzeczą, że pomiędzy ostatniemi pismami zakazanemi znajduje się dziełko byłego austrjackiego ministra Schäffle pod tyt. „Kwintessencja socjalizmu“ i dziełko redaktora *Frankf. Ztg.* p. Sack pod tyt. „Gegen die Pfügelpedaggen.“

Lwów 5. grudnia. W wydziale krajowym obradowała dnia 3. i 4. b. m. ankieta, mająca zadanie rozważyć kwestję założenia instytucji centralnej dla towarzystw zaliczkowych i wyjednania dla nich kredytu w banku austrjacko-węgierskim.

Na pierwszem posiedzeniu sformułowano następujący przez dr. Alfreda Zgórskiego zaproponowany porządek dzienny: „Czy stowarzyszenia zaliczkowe są stosownym materjałem, aby dla nich dał się wytworzyć centralny i pewny zasilający instytut kredytowy, a następnie jaką ma być organizacja tego kredytu dla tych stowarzyszeń, wreszcie jaki ma być stosunek tych stowarzyszeń do banku austr.-węgierskiego?“

Co do organizacji kredytu, to długa i bardzo zajmująca dyskusja o tej kwestji nie doprowadziła jeszcze do ostatecznego rezultatu. P. Zgórski przedłożył i motywował wniosek utworzenia dwóch kół kredytowych, z których jedno byłoby reprezentowane przez towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, drugie przez towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Pośrednictwo w uzyskaniu funduszów dla tych kół w banku austr.-węgierskim, w kasie oszczędności galic. towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i towarzystwie kredyt. ziemskiem we Lwowie wziąłby Wydział krajowy a tym sposobem możnaby uzyskać około miliona złr. na 5½%, które to fundusze w stosunku do siły kół kredytowych, wypożyczone by zostały towarzystwom lwowskiemu i krakowskiemu, w celu wypożyczania stowarzyszeniom do odnośnego koła należącym o 1% drożej. Towarzystwa te musiałyby się poddać kontroli i przyjąć ingerencję komitetu cenzuralnego, złożonego z reprezentantów Wydziału krajowego patronatu związku, wierzycieli i dłużników, tudzież lustratora stowarzyszeń.

Kontrola rozciągałaby się także na przyjmowanie stowarzyszeń do koła i przyznawanie im kredytu, a stowarzyszenia te musiałyby odpowiednio do wskazówek komitetu przyjąć potrzebne zmiany w organizacji, gdyż tylko pod tym warunkiem do koła mogłyby być przyjęte. Wobec władz i instytucji kredytu udzielających, jedynie towarzystwo lwowskie i krakowskie występują jako dłużnicy i dlatego same oznaczają gwarancje, jakich wymagać będą od stowarzyszeń innych. Stowarzyszeniom innym bezpośrednio nie będzie udzielany kredyt przez instytucje powyższe.

Na wniosek p. Zimy ankieta uchwaliła, że należy wejść w rokowania z bankiem austrjacko-węgierskim, ażeby za gwarancją Wydziału krajowego pożyczył na ten cel 500.000 złr., zwrotne w 10 latach, począwszy od trzeciego roku po przyznaniu pożyczki. Wydział krajowy zażądać ma również od banku, aby w miejscach, gdzie istnieją filje jego, otworzył stowarzyszeniom zaliczkowym kredyt taki, jakiego udziela innym zakładom finansowym. Ostateczną uchwałę odroczono aż do czasu, w którym nadejdzie odpowiedź na te propozycje.

Co do pierwszej kwestji zgodzono się jednogłośnie na to, iż nie należy Wydziałowi krajowemu doradzać utworzenia instytucji centralnej dla stowarzyszeń zaliczkowych. Uchwała ta zapadła na wniosek dr. Zgórskiego, który w obszernem przemówieniu wykazywał, że organizacja stowarzyszeń zaliczkowych, odpowiednia dla ludności rzemieślniczej i przemysłowej w Niemczech, nie zupełnie naszym stosunkom odpowiada, gdyż kredyt nie wystarcza dla ludności rolniczej, która z potrzeby garnie się do tych stowarzyszeń. Okazuje się również potrzeba ściślejszej kontroli nad zarządem stowarzyszeń. Taka kontrola wobec ustawy zagwarantowanej autonomii stowarzyszeń może nastąpić tylko w drodze dobrowolnej umowy, a względnie w drodze takiej, iżby korzystania z kredytu dozwolono tylko tym stowarzyszeniom, które pewnej z góry oznaczonej kontroli się poddadzą. Centralny zakład, gdyby w życie wprowadzony został, musiałby się wobec małego obrotu zadowolnić bardzo drobnym procentem, który nie byłby w stanie pokryć nawet kosztów administracji. Wniosek dr. Zgórskiego popierali pp. Zima, Gross, Kieszkowski.

Budapeszt 7. grudnia. W Izbie posłów i magnatów odczytano pismo cesarskie z uwiadomieniem, że dotychczasowy gabinet pozostaje, hr. Szapary obejmuje tekę skarbu, a br. Kemeny ministerstwo handlu. Tisza w programie rządu stawia przywrócenie równowagi w gospodarstwie, zapowiada reformy w sądownictwie i administracji, tudzież zgodność z Austrją w kwestji okkupacyjnej. Oświadczenie Tiszy większość przyjęła przychylnie do wiadomości.

Stambuł 9. grudnia. Hr. Zichy i Bratiano mieli wczoraj posłuchanie u sułtana. Bratiano odjeżdża na razie do Bukaresztu. Kiani basza mianowany ministrem listy cywilnej.

Lahore 9. grudnia. Słychać, że wydano rozkaz do marszu na Dżelalabad. Krąży pogłoska, że emir Szir Ali wąwozem Bamian umknął do Turkiestanu.

Paryż, 8. grudnia. Z Petersburga donosi agencja Havasa, że minister spraw wewnętrznych Timaszew podał się do dymisji, i car przyjął ją. Prawdopodobną jest nominacja Szuwałowa ministrem spraw wewnętrznych.

Berlin, 8. grudnia. Cesarz przyjmując na posłuchaniu Radę miejską, składającą adres, powiedział: jak potrzebną była zmiana ustaw dla Niemiec, to zapewne wszyscy widzą teraz naocznie, ale także dla innych państw jest tym sposobem pobudka daną, albowiem udowodnioną jest rzeczą, że istnieją szeroko rozgałęzione związki z wybitnie określoną zasadą uprzątnięcia głów panujących.

Przyjechali dnia 9 grudnia 1878.

HOTEL ŻORŻA: J. br. Błażowski z Jazłowca. J. Stocklowa, dr. med. z Pragi. D. Lecca z Jass. W. Jaślski z Stebna. F. Jędrzejowicz z Trybuchowiec. P. Abramowicz z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Karabanik z Artamowskiej wol. W. Strzelecki z Ostopia.

HOTEL LANGA: T. Urycki z Gr. Kanizy. A. Janta z Karniowa. F. Leiter z Krakowa. E. Czeszer z Czerniowiec. L. Panet z Wiednia. J. Kollin z Wiednia. H. Currall z Brimingham. G. Reinach z Moguncji.

HOTEL ANGIELSKI: M. Borowski z Podhajec. W. Stamfest z Kopanki. K. Weeber z Bannin. W. Anlich z Łacka. F. Zawałkiewicz z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Winnicki z Tarady. J. Jaworski z Rozdołu. W. Przysiecki z Dunajowa.

HOTEL POD TYGRYSEM: W. Komarnicki, porucznik z Bośnii.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 36 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 5 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 50 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany): o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg nr. 2.)

NADESŁANE.

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Wiedeń 7. grudnia.		
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 pro.	61 25	61 40
" " w srebr. 5 "	62 55	62 70
Pożyczki losowe 1839 całe losy (m. k.)	336 —	336 —
1839 ⅕ losu	336 —	338 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 25	107 75
1860 " 500 " " 5	112 50	113 —
1860 " 100 " "	123 —	123 50
1864 " 100 " "	139 —	139 50
Listy zast. dom. po 120 zł.	140 25	140 75
Renta złota 4 prot.	72 10	72 25
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 —	84 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 75	102 —
Węgierska poż. po 100 złr.	81 25	81 75
Turecka pożyczka kol. po 4 [illegible]	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	98 25	98 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	80 —	82 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	231 40	231 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 75	214 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierski po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank [illegible]	— —	250 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Bank dla handlu i przem. po 300 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 300 złr.	787 —	789
Unionbank po 100 złr.	67 25	67 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	102 —	103 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 25	104 75
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	114 75	115 25
Dniestrzańskiej " "	315	—
Elżbiety " m. k.	158 75	159 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2013 —	2018 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 50	129 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	235 25	235 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 —	123 50
Morawsko Szląska (centralna) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. śr.	109 25	109 75
" " lit. B. po 200 zł. śr.	42 —	43 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 50	116 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. w.	106 —	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 —	255 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 75	69 —
Tramway wied. po 200 złr.	159 50	160 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	— —	— —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 50	113 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węg. zachodn. [illegible] po 200 złr. [illegible]	106 25	106 75

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
[illegible] Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" wied. po 100 złr.	— —	— —
" [illegible] pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. östr. 4 pr. w.	110 —	110 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. w.	93 60	94 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	90 50	91 —
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	91 50	92 50
Towarz. kred. miejski 5 prot.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5	99 40	99 60
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prot. 100 złr.	67 75	68 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prot. sr. w. a.	67 75	68 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w.	62 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 30	92 60
" em. 1862 5 prot.	91 —	91 50
" em. 1870 5 "	81 75	82 25
" em. 1872 5 "	88 25	88 75
Ferdynanda płn. 5 prot. m. k.	101 20	101 60
" 5 " w. a.	95 50	— —
" 5 " srebr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
" II. em. 5 prot.	99 —	99 50
" III. em. 1871 300	96 50	96 75
" IV. em. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	76 50	77 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	79 —	79 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 75	72 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1878 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	66 20	66 60
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prot. srebr. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	73 20	73 70
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. 5 prot.	64 25	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 —	163 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	29 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 20	14 60
Krakowska po 20 złr.	14 75	14 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	14 25
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	42 —	42 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	23 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 —	28 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 70	56 80
Frankfurt 100 mark	56 70	56 80
Hamburg 100 mark	56 70	56 80
Londyn 100 funt. szter.	116 80	116 65
Paryż 100 franków	46 15	46 25

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.